

Puszcza Knyszyńska z Supraślą i jej dopływami

Ewelina Lindel, Andrzej Arendt

Każdego roku członkowie Klubu Kajakowego przy Szybowym Ognisku TKKF w Bytomiu rozpoczynają sezon kajakowy sływem pierwszomajowym. Wykorzystujemy długi majowy weekend, dodajemy kilka dni urlopu i tym sposobem wygospodarujemy odpowiednią ilość czasu, by pojechać nawet w odległe obszary kraju i poznać nowe rzeki.

W tym roku wybraliśmy Supraśl i jej dopływy – mało znane i nieuczęszczane puszczańskie rzeczki, jeszcze dzikie i niezniszczone przez masową turystykę.

Zakwaterowaliśmy się w starej szkole we wsi Surażkowa nad Sokółką, która była naszą bazą wypadową na wszystkie etapy sylvu. Udostępniono nam do spania miejsce na podłodze, wyposażoną kuchnię i wspaniałe ogrzewanie kominowe, które ze względu na niskie w tym czasie temperatury wykorzystywaliśmy codziennie. Warunki spartańskie, ale uzgodniona cena była bardzo korzystna.

W wiosce Surążkowo mieszka obecnie 13 osób, w tym dwoje dzieci. Są tam cztery zamieszkałe na



Widok z rzeki Supraśl na cerkiew w mieście Supraśl.

stałe domy, pozostałe nieliczne budynki wykorzystywane są sezonowo. Tylko jeden budynek jest murowany, reszta to domy drewniane, zbudowane w charakterystycznym dla tych stron stylu. Do wsi prowadzi piaszczysta, miejscami wyboista droga przez las. O tej porze roku w poszyciu lasu kwitły całymi łakami fioletowe przyłaszczki. Skręcając z głównej drogi do „naszej” wsi przejeżdżaliśmy codziennie przez miejsce upamiętniające walki Powstania Styczniowego. Stoją tam, w pobliżu pięknego, starego, pomnikowego dębu różnej wielkości drewniane posągi walczących chłopów.

Supraśl

W niedzielę rozpoczęliśmy sylv Supraślą. Pierwszym etapem był 20-kilometrowy odcinek od Gródka do wsi Załuki. Wodowaliśmy kajaki powyżej Gródka przy moście na trasie Białystok – Bobrowniki. W tym miejscu, na przydrożnej polanie, złożyliśmy kajaki. Pogoda nie była najlepsza, padał drobny deszcz i było dosyć chłodno. Początkowo płynęliśmy rzeką szerokości około 2 m w rozległej dolinie przedzierającej się przez las. Jednak prawie 3/4 tego odcinka stanowiły niskie brzozy podmokłych łąk i trzcin. Wszystko było jeszcze szaro-bure z powodu późniejszej w tym roku wiosny. Minęliśmy kilka jazów,

przez które mogły przepłynąć tylko kajaki polietylenowe; składaki musieliśmy przenosić brzożem. Dwa razy natknęliśmy się na „tamy-korki” z wszystkiego, co niosła rzeka. Głównie były to połamane trzciny. Drożę torowali nam kajakarze w polietylenowych jedynekach prześlizgując się przez „zwałki”, usuwając – jeżeli się dało – większe kawałki gałęzi, za nimi udało się przepłynąć składanym dwójkom. Deszcz rozpadał się na dobre i zrobiło się chłodno. Przysiadły się gumowe buty, bo bez nich wyjście na brzoż nie byłoby przyjemne. Woda była jeszcze bardzo zimna, a na grząskim dnie osadziło się czarne błoto. Zziębnięci i przemoknięci po około 4 godzinach sylvu

SPEYW W PIGUŁCE

Trasa:

- **Supraśl** od mostu na trasie Białystok – Bobrowniki (w pobliżu wsi Gródek) do Wasilkowa (około 62 km),
- **Sokółka** od mostu na trasie Białystok – Sokółka (w pobliżu wsi Straż) do Surażkowa (około 28 km),
- **Słoja** od Talkowszczyzny do Kondycji (około 18,5 km),
- **Płoska** od Królowego Mostu do Cieliczanki (około 10 km).

Trudność: szlak dość łatwy ZW B.

Uciążliwość: wszystkie opisane szlaki są nieco uciążliwe. Ilość przenosek uzależniona jest od poziomu wody, czasowo występujących zatorów z gałęzi i powalonych drzew oraz ilości zamykających podpiętrzeń.

Malowniczość: ** do ***

Zalecana mapa: Mapa topograficzna Polski (wydanie turystyczne) w skali 1:100 000, arkusz Białystok (N-34-107/108) lub mapa turystyczno-krajoznawcza Park Krajoznawczy Puszczy Knyszyńskiej w skali 1: 100 000 (Wojskowe Zakłady Kartograficzne).





Fot. Ewelina Lindel, Andrzej Arendt

Charakterystyczne dla okolicy drewniane budownictwo (Surażkowo).

zostawiliśmy kajaki u młodych gospodarzy w domu po prawej stronie rzeki, na początku wsi Załuki.

Drugi etap doprowadził nas do miasta Supraśl. Przy ładniejszej pogodzie, bo deszcz już nas tylko straszyl, płynęliśmy mocno meandrującą rzeką w szerokiej, otwartej dolinie. Dookoła tylko szaro-beżowe trzciny, w wielu miejscach wypalone do samego brzegu wody. Na rzece wiele kładek, pod którymi nie zawsze dało się przepłynąć i trzeba było przenosić kajaki. W Borkach rzekę przegradził nam dosyć wysoki jaz, który zmusił do przeniesienia kajaków lewym lub prawym brzegiem. Rzekę na tym odcinku zasilają trzy dopływy: najpierw z prawej strony, z trzciny, wpadają Słoja i Sokółda, a dalej z lewej niepozorna i wąska Płoska. Od tego miejsca Supraśl staje się głębsza, szersza, dostojniejsza – dostępna nawet dla początkujących kajakarzy. Około 3 km za ujściem Płoski koryto rzeki rozwidła się i daje dwie możliwości płynięcia. Wybraliśmy wariant prostszy – główną, prawą odnogą. Przenieśliśmy kajaki przez zastawkę jazu i spokojnie dopłynęliśmy do plaży w Supraślu.

Dopływając do Supraśla podziwialiśmy kopuły restaurowanej cerkwi, które pojawiały się, jak to przy płynięciu po meandrujących rzekach bywa, raz z prawej, a raz z lewej strony. Złoczone kopuły połyskiwały w popołudniowym słońcu.

Tuż za plażą rzekę przecina niewysoki jaz. Można go było spłynąć, ale manewr utrudniała poprzeczna belka jazu umieszczona nisko nad wodą. Zostawiliśmy kajaki u uprzejmych gospodarzy pięknie odnowionego drewnianego domu

za cerkwią. W tym dniu w ciągu 5 godzin przeplniliśmy 25 km.

Dotarliśmy do Supraśla w prawosławny Poniedziałek Wielkanocny. Miasteczko było wyciszone, świąteczne, a z cerkwi dochodziło bicie dzwonów. W czasie zwiedzania dziedzińca monasteru i świątyni okazało się, że trwa koncert na dzwony. Mogliśmy przez otwarty szczyt dzwonnicy podziwiać technikę grania różnych wykonawców. Artyści byli ludźmi młodymi, podobnie zresztą jak prawosławni zakonnicy, których wielu spotykaliśmy na ulicach Supraśla. Dźwięk dzwonów towarzyszył nam cały czas, kiedy zwiedzaliśmy miasto.

Trzeciego dnia spływu płyniemy szybko, rzeka jest szeroka, nie ma na niej żadnych przeszkód, nurt sam niesie – takie odpoczynkowe pływanie. Przed mostem w Nowodworcach rzekę przegradza duża zastawka. Mimo, że spadek miał co najmniej 50 cm wysokości, zdecydowaliśmy się na przepłynięcie. Przez zastawkę przelewało się dużo wody i wszystkim bez problemów udało się ją pokonać. Ostatni odcinek tego etapu to już pływanie szeroko rozlewającą się rzeką. Skończyliśmy spływ Supraślą w Wasilkowie. Etap miał 17 km i płynęliśmy go 3 godziny. Monotonny krajobraz dolnego odcinka rzeki aż do ujścia do Narwi prowadzi przez pola uprawne i łąki, przez co większość kajakarzy rezygnuje z dalszego płynięcia.

Sokółda

Kajaki, które od poprzedniego dnia czekały na nas u gospodarzy w miejscowości Straż, zwoziliśmy tuż przy moście drogowym na trasie



Fot. Ewelina Lindel, Andrzej Arendt

Jedno z gospodarstw Surażkowa.

KAJAKI SKŁADANE
2- / 3-OSOBOWE
TAJMIEN



WYJĄTKOWO LEKKI



in plus
WYSOKI JAZDZIEK



MNÓSTWO MIEJSCA NA BAGAŻE



in plus
WYSOKI JAZDZIEK

NA KAŻDĄ WODĘ
I POGODĘ !!!

00-820 Warszawa, ul. Sienna 55
tel. (022) 620-19-23

ul. Połczyńska 93, tel. (022) 666-24-20

05-825 Grodzisk Mazowiecki
ul. Królewska 51, tel. (022) 755-54-28

e-mail: inplustm@poczta.onet.pl

Białystok – Sokółka. Tuż za mostem jaz, przez który trzeba było przenieść składaki. Popłynęliśmy dalej meandrującą rzeką przez trzcinę, w wielu miejscach wypalone do samej wody. Niektórzy z nas żalowali, że wiosna taka spóźniona, bo mało było wokół zieleni. Optymiści cieszyli się, bo nie było jeszcze muszek i komarów uprzykrzających życie kajakarzy. Natknęliśmy się na kilka trzcinowych „korków”, które można było pokonać bez przenoszenia sprzętu. Najtrudniejsze zadanie – przebijanie się – wykonywał pierwszy kajak.

Sokołda jest piękna. Woda w niej przezroczysta, o zmieniającej się głębokości. Miejscami nurt dosyć wartki i kamieniste dno. Na brzegach kwitnące kępy kaczeńców. Pierwsze kajaki prowadzone są przez spłoszone pary kaczek i innych ptaków.

W Dworzysku zatrzymaliśmy się na odpocznik. Na prawym brzegu położony jest rezerwat leśny Budzisk, w którym teraz kwitły ogromne ilości wiosennych kwiatów, między innymi miodunki plamiste o różnych kolorach kwiatów na jednej łodydze.

Przed młynem w Miedzyrzeczu zdziwiliśmy się widząc rozwieszony na linie w poprzek rzeki drogowy znak zakazu wjazdu, a na prawym brzegu tablicę ostrzegającą i informującą o zakazie wjazdu na teren prywatny. Przenieśliśmy kajaki prawym brzegiem, dosyć wysokim, co utrudniało wysiadanie i wynoszenie kajaka na brzeg. Popłynięcie dalej mimo zakazu pozwala na przeniesienie kajaka przed zaporą młyńską łagodniejszym niskim brzegiem.

Nie spodziewaliśmy się, że 28 km odcinek rzeki Sokołdy pokonamy w ciągu jednego dnia. Po około 6 godzinach spływania dotarliśmy do Sużażkowa, na podwórko naszego miejsca biwakowego. Nazajutrz przewieźliśmy kajaki do wsi Talkowszczyzna, gdzie rozpoczęliśmy spływ rzeką Słoją.

Słoja

Po rozmowach z mieszkańcami zwodowaliśmy kajaki z brzegów obozowiska harcerek położonego z wsią, nieopodal leśniczówki. Bardziej w górę rzeki spływ byłby uciążliwy ze względu na liczne kładki przerzucone przez rzekę. Słoja jest tu wąska – wiosłami uderza się o brzegi, płytka – cięższe kajaki siadają na dnie i mocno meandruje – trudno jest składanym dwójkom wykonać manewr skręcania. Kiedy zbliżyliśmy się do wsi Trzyciano Stare i Nowe, ponownie pojawiło się wiele mniejszych i większych kładek, które uprzykrzały nam spływ. Jednak po minięciu zabudowań rzeka, mimo że wąska i płytka, stała się przyjemna dla kajakarzy. Tuż za ujściem Starzynki (lewy dopływ Słoi) zrobiliśmy odpocznik na niewielkiej polanie przy lesie. Brzeg był tu bardzo wysoki i wysiadanie, szczególnie z jedynek, było uciążliwe. Dalej popłynęliśmy przez łąkową dolinę, która raz po raz zbliżała się do lasu.

Słoja na tym odcinku jest już głębsza, woda płynie szybko, lecz spokojnie. Jest przezroczysta, widać zmarszczki na rudym piasku dna. Nie ma ryb, które zazwyczaj się zauważa. Nie ma też większych przeszkód. Przy pięknej, słonecznej pogodzie mogliśmy słyszeć śpiewu ptaków, szumu

drzew i wody, rozkoszować się ciszą. Między ujściem Starzynki i Dereżyny rzekę przecina most zbudowany z żelbetonowych kręgów. Musieliśmy przenieść kajaki. Oba otwory zatarasowane były naniesionymi przez rzekę trzcinami i konarami. Nie dało się tego „korka” odblokować. Przenosiliśmy kajaki i prawym, i lewym brzegiem. Dopłynęliśmy do Lipowego Mostu, wioski, w której nie ma nawet sklepu. Odpoczywaliśmy tuż za mostem drogowym na niewielkiej łące po lewej stronie rzeki wymieniając wrażenia z pięknego, środkowego odcinka rzeki, trochę narzekając na początek etapu.

Przed nami jeszcze ostatni odcinek rzeki, który okazał się najpiękniejszym, choć niełatwym.

Rzeka płynie meandrami wartkim nurtem przez lasy i łąki, przez królestwo bobrów. Nie spotkaliśmy się z tymi zwierzętami „oko w oko”, ale efekty ich działalności przegradzały rzekę bardzo często.

Na brzegach widzieliśmy „resztki” po bobrowych posiłkach – obgryzione z kory gałęzie drzew różnej grubości. Na powalonych do wody pniach zatrzymywało się wszystko, co niesła woda. Trzeba było wykorzystywać cały sztuka kajakarstwa, by pokonać je bez wysiadania lub pokornie wysiąść z kajaka i przenieść go przez przeszkodę. Znajdowaliśmy jednak chwile na zachwycenie się pięknym wczesnowiosennym lasem. Podziwialiśmy rosnące kępami tuż przy wodzie kaczeńce oraz plamy niebiesko-fioletowych przylaszczek i białych zawilców gajowych. Ten etap zakończyliśmy przy moście w letniskowej obecnie miejscowości Kondycja. Pokonanie ponad 18 km szlaku rzeki Słoi zajęło nam 6,5 godziny. Nie odczuwaliśmy zmęczenia, trudy spływania wynagrodzone były pięknem doliny i samej rzeki.

Płoska

Ostatni dzień naszego spływu przeznaczaliśmy na rzekę Płoską. Z mieszanymi odczuciami wychodziliśmy na wodę, ponieważ płynąc Supraślą widzieliśmy ujście tej rzeki, przypominała rów melioracyjny średniej szerokości. Jednak miejsce wodowania kajaków – Królowy Most – było zachęcające. Rzeka płynie szybko, woda jak w poprzednich dopływach Supraśli przezroczysta i czysta. Dookoła pusto i cicho, pierwsze kajaki ploszyły napotkane ptaki – bociana brodzącego w kielkujących trzcinach, parę kaczek krzyżówek, biegusa – małego ptaszka z nakrapianymi skrzydełkami i białym kuprem oraz dwie czaple siwe, które przestraszone zerwały się do lotu. W takim otoczeniu z przyjemnością pokonuje się niewielkie progi. Jeden z nich dosyć szeroki, usłany kamieniami, składaki przepływały tylko ze sternikiem lub spławialiśmy je puste. Widzieliśmy na szlaku wiele śladów działalności bobrów i przepływaliśmy obok żeremi zbudowanych tuż przy brzegu. Kolejne wspaniałe spotkania z przyrodą.



Fot. Ewelina Lindel, Andrzej Arendt

Miejsce upamiętniające walki Powstania Styczniowego.

Pierwsze spotkane żeremie było zaskoczeniem – czy ta kupa patyków to jest naprawdę mieszkanie bobra? Ale przy drugim nie było już wątpliwości, usypisko patyków różnej wielkości z wyraźnym otworem pół metra nad obecnym stanem wody w rzece to żeremie. Miało się wrażenie, że do bobrowego domu można zajrzeć. Samych bobrów nie spotkaliśmy. Rzeka ma wiele takich atrakcyjnych przeszkód zbudowanych przez te zwierzęta – nawet polietylenowe jedynki nie potrafiły ich pokonać, trzeba było przenosić. Czyny to spływanie uciążliwym, ale sownie wynagrodzonym przez otaczające piękno. Przed ujściem Płoski do Supraśli pokonaliśmy jaz. Od jazu rzeka zmienia charakter, na odcinku 1 km płynie przez trzcinowiska i ma wygląd rowu melioracyjnego. To właśnie ten odcinek widzieliśmy płynąc Supraślą. Dobrze, że jej wygląd nas nie zmylił i wybraliśmy się na jej szlak. Zakończyliśmy spływ na rzece Supraśl w Cieliczance – osadzie letniskowej położonej na lewym brzegu rzeki, przepływając w tym dniu około 10 km w ciągu 3 godzin.

Ostatniego dnia naszej wyprawy zwiedzaliśmy łądowe ciekawostki regionu. Wybraliśmy się na wycieczkę do Kruszynian i Bohoników, gdzie mogliśmy zobaczyć polskie meczety i rozmawiać z potomkinią polskich Tatarów. W Bohonikach mieliśmy również okazję skosztować miejscowego specjału – kołdunów tatarskich w rosolu. Czekać na to smakowite danie zwiedziliśmy cmentarz muzułmański ze starymi i współczesnymi nagrobkami skierowanymi w stronę Mekki.

Wróciliśmy do Bytomia przypominając sobie każdy kilometr przebyty na tych malowniczych rzekach. Może tylko ze względu na porę roku spotkaliśmy tam tylko jeden kajak z parą młodych kajakarzy.